

Regulamin Kapituły przewiduje sytuacje, w których Medal przyznajemy również ludziom spoza stanu lekarskiego, dla tego stanu szczególnie zasłużonym. Kapituła uznała, że z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku Pani **Heleny Czuchryty**, nieocenionej pracownicy Biura Lubelskiej Izby Lekarskiej. Pani Helena odeszła od nas na zawsze 16 września 2010 roku w swoje 63 urodziny. Medal został przyznany pośmiertnie. Wręczony zostanie synowi panu Arturowi Czuchrycie.

Przekonano mnie, że najlepszą formą laudacji będzie przypomnienie listu, który po śmierci Pani Heleny był opublikowany w MEDICUSIE. Oto on:

Spóźniony list

Droga Pani Helenko,

Przypadł mi w udziale smutny, choć zaszczytny obowiązek tej ostatniej, pożegnalnej prezentacji. Los zrządził, że działalność w Izbach Lekarskich rozpoczęliśmy razem. Od początku ich istnienia. Ja zostałem wybrany pierwszym Prezesem, a Pani, początkowo oddelegowana przez Urząd Wojewody, szczęśliwie dla nas przyjęła propozycję angażu.

Obserwowałem Pani pracę z podziwem, a w miarę upływu czasu moje uznanie rosło. Obce było dla Pani pojęcie „zakresu obowiązków”. Brała Pani ich ogrom na siebie i kosztem życia prywatnego wywiązywała się z nich znakomicie.

W nawale zadań i problemów nic nie umknęło Pani uwadze. Chroniła nas Pani przed zaniedbaniami, błędami i zaniechaniem. Wciąż widzę Panią zawsze pogodną, pełną inwencji i zaangażowania, subtelnie podsuwającą najlepsze rozwiązania. Nawet dla najbardziej uciążliwych interesantów i współpracowników miała Pani doceniane przez wszystkich, niewyczerpane zasoby taktu, delikatności, życzliwości, uprzejmości. Dzięki Pani tak też postrzegano Biuro Izby Lekarskiej.

Sądziłem, że w tym początkowym okresie motywował Panią entuzjazm, który towarzyszył tworzeniu Samorządu. Spodziewałem się, że po pewnym czasie Pani „znormalnieje”. Ale myliłem się. Pani po prostu taka była - lojalna wobec instytucji oraz pełna skromności, szacunku i poświęcenia dla innych.

Od pewnego czasu narastała we mnie potrzeba przekazania Pani wdzięczności i uznania za oddanie dużej części swojego życia Lubelskiej Izbie Lekarskiej.

Moje nieudolne próby powiedzenia tego z wrodzoną sobie skromnością traktowała Pani jako miłe, ale zdawkowe i niezasłużone komplementy.

A teraz już za późno. Już nie oddam Pani należnego hołdu. Pozostaje mi tylko ten spóźniony list otwarty, który pomoże zachować Pani obraz w naszej wdzięcznej pamięci.

Dziś do spóźnionego listu dołączamy nasz Medal.

Witold Fijałkowski